



Nocą z 16 na 17 września Ukraińcy ze wsi Smerdyń, pow. Łuck, napadli na sąsiednią polską osadę Młynek, zamieszkałą głównie przez emerytów górników ze Śląska i wymordowali wszystkich mieszkańców, łącznie około 50 Polaków. Wśród ofiar były dzieci, wnuki osadników, przybyłe na wakacje ze Śląska. W dniu agresji Sowietów na Polskę, 17 września we wsi Bartatów, pow. Gródek Jagielloński, ukraińskie bojówki zamordowały 3 miejscowych Polaków, a 1 ciężko ranili oraz zatrzymywali uciekinierów i gromadzili w stodole. Wieczorem wszystkich zamordowali, a ciała ofiar spalili w stodole – ponad 50 osób. Tego dnia w lasach Nadleśnictwa Karpilówka, pow. Sarny, banda chłopów ukraińskich napadła na gajówkę. Postrzelili gajowego Józefa Kałamarza, przywiązali do ławy i przerznęli w poprzek brzucha, jego żonę Otylię zawlekli do stodoły, gdzie ją zbiorowo zgwałcili i zamordowali. Następnie podpalili gajówkę i w ogień wrzucili ich trójkę małych dzieci.

1. Przeciwno Polsce z Niemcami i Sowietami – wrzesień 1939 r.



Agresję Niemiec w dniu 1 września 1939 roku Polacy przyjęli z niepokojem i wiarą w zwycięstwo. Rozczarowanie słabością polskiego wojska, zawód z postawy sprzymierzonej Francji i Anglii uświadomiły, że bitwa jest przegrywana, ale wojna trwa i wymagać będzie

Wpisany przez Stanisław Żurek
czwartek, 17 września 2015 10:51

większej daniny krwi, niż wydawało się to na początku. Dzień 17 września dla Polaków na Kresach był prawdziwą tragedią, agresja Związku Sowieckiego wyzbywała Polaków jakiegokolwiek nadziei na możliwość obronienia Ojczyzny. Od zachodniej granicy atakowali Niemcy, od południa z wojskami niemieckimi szły wojska słowackie oraz dwa bataliony Legionu Ukraińskich Nacjonalistów, na wschód od Bugu wrogów było kilku. Na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej byli to Sowieci, Ukraińcy, Żydzi oraz w wielu miejscowościach grupki komunistów polskich. Na Wileńszczyźnie do Sowietów, a potem do Niemców dołączyli Litwini. Na Grodzieńszczyźnie i Polesiu do Sowietów dołączyli Żydzi i białoruscy chłopci, tworzący bojówki komunistyczne. Zdarzały się przypadki lojalności Żydów, Ukraińców czy Litwinów wobec Polaków, jednak w większości ludność polska na Kresach znalazła się w sytuacji wrogości swoich sąsiadów należących do innych narodowości.

Samo spotkanie z Armią Czerwoną nie było szokujące, wyglądem i mentalnością nie różniła się od tej sprzed 19 lat, maszerującej na Warszawę, aby „po trupie białej Polski” rozwłóczyć zarazę bolszewicką po Europie Zachodniej. Szokował terror NKWD oraz sowieckiej administracji, wzmacniany kłamstwami i obłudą. Paraliżował on nie tylko odruchy obrony, ale czynił spustoszenie w sferze moralnej i intelektualnej. Niemożliwe stało się dla Polaków ukrywanie swojej dotychczasowej pozycji społecznej, pełnionych funkcji, wykształcenia. Zasługi owych „sąsiadów” dla służb NKWD w rozpracowaniu społeczności polskiej były ogromne i w istotny sposób przyczyniły się do eksterminacji jej elit poprzez aresztowania, egzekucje oraz zsyłki. Nikt ich do tej zdrady nie zmuszał, była to kolaboracja z okupantem sowieckim ochotnicza, spontaniczna, dokonywana często z satysfakcją. Zdumiewa, że przeciwko społeczności polskiej zjednoczyli się wówczas Żydzi i Ukraińcy. Tworzyli wspólnie „czerwoną milicję”, „komitety selrady”, razem napadali na domy i gospodarstwa Polaków, rabowali, zabijali, aresztowali, więzili, „rozkułaczali”. Zaslugą ich „internacjonalistycznej” współpracy było skuteczne aresztowanie polskich elit oraz deportacje na Sybir.

W wielu miejscowościach na Polesiu, a także chociażby w Szumsku i we wsi Chodak na Wołyniu, Żydzi zabronili używania języka polskiego. A gdy nadszedł czas *holokaustu*, to właśnie Polacy nieśli im pomoc i ratunek kosztem śmierci swoich rodzin, a nawet pacyfikacji całych wsi polskich, począwszy od pierwszego masowego mordu mieszkańców wsi Obórki w dniach 11-14 listopada 1942 roku, gdzie policjanci ukraińscy zamordowali 51 Polaków i wieś spalili, jako karę za „przechowywanie Żydów”. W wyniku ataków ukraińskich we wrześniu 1939 roku straciło życie około 6-8 tysięcy Polaków. Ofiarami byli zarówno zamieszkali tutaj sąsiedzi Polacy, żołnierze Wojska Polskiego, usiłujący przedostać się za granicę bądź powracający do swoich domów po rozbiciu ich oddziałów, jak i cywilni uciekinierzy z Polski centralnej, których pod okupacją sowiecką znalazło się ponad pół miliona, głównie kobiety i dzieci. Był to skutek roznieconego nacjonalizmu ukraińskiego, ale także „zwykłej” zachłanności ukraińskich chłopów rabujących Polakom dobytek. Zarówno z przyzwoleniem „swobody 3 dni” danym przez wkraczających Sowietów, jak i bez tego przyzwolenia, w warunkach anarchii, w miażdżonym i deptanym przez dwóch agresorów Państwie Polskim.

W poczuciu bezkarności znajdowały ujście najciemniejsze instynkty mordu, gwałtu i grabieży. Ponad 10 tysięcy Polaków stała się ofiarą wkraczających wojsk sowieckich, zabitych żołnierzy, policjantów i osób cywilnych oraz rozstrzelanych oficerów po wzięciu do niewoli, często przy współudziale Ukraińców i czasami Żydów. Sowieci zagarnęli 51,6% terytorium II

Wpisany przez Stanisław Żurek
czwartek, 17 września 2015 10:51

Rzeczypospolitej zamieszkałego przez 12 325 tys. ludności. Białorusini i Ukraińcy stanowili 45% tej ludności, Polacy 43%, Żydzi 11%, natomiast Litwini, Niemcy, Czesi i Rumuni – 1%. Polacy stanowili większość w przyłączonych do Związku Sowieckiego województwach: białostockim (66,9%), wileńskim (57,9%), lwowskim (57,7%), nowogródzkim (52,4%), oraz niewiele mniej w tarnopolskim (49,4% – gdzie Ukraińcy stanowili 45% ludności). Mołotow wymienił liczbę 230 tys. żołnierzy Wojska Polskiego wziętych do niewoli. „Krasnaja Zwiezda” z 17 września 1940 roku pisała o 181 tysiącach polskich jeńców wojennych, w tym: 12 generałów, 55 pułkowników, 72 podpułkowników oraz 9 227 oficerów niższych stopni. Zbrodnie dokonane na Kresach na Polakach od 1 września 1939 roku do końca ekspatriacji ludności polskiej w 1946 roku, nigdy nie zostały rozliczone. Nauka polska (PAN, wydziały historyczne uniwersytetów, IPN) nie zrobiła tego przez ponad 25 lat „wolnej Polski”, nawet na płaszczyźnie opracowań historycznych, dokumentalnych, aby dać świadectwo prawdzie i chociaż w ten sposób uczcić pamięć ofiar.

Niewielu młodych (ale nie tylko młodych) Polaków wie, że we wrześniu 1939 roku w agresji na Polskę przy boku wojsk niemieckich udział wzięły wojska słowackie i ukraińskie. Były to oddziały współpracującego z Niemcami rządu ks. Józefa Tiso, które maszerując bez walk przez niebroniony teren Bieszczadów w Baligródzie dołączyły już do wojsk niemieckich, oraz sformowany przez Abwehrę Legion Ukraińskich Nacjonalistów pod dowództwem członków prowodu OUN Romana Suszki i Osypa Bojdunyka. Składał się on z dwóch batalionów (kuren) i liczył około 600 żołnierzy, a jeden z jego pododdziałów dotarł aż pod Lwów. Kureniami dowodzili: por. Osyp Karaczewskij „Swoboda” oraz por. Jewhenij Hutowicz „Norim”. Ich przemarsz w Bieszczadach opisał Witold Mołodyński. „Na szlabanie, gdzie od drogi Krościenko – Ustrzyki D. odchodziła droga do Jasienia, stało kilkanaście osób miejscowych, ale byli też ludzie z uciekinierki. Okazało się, że niedaleko w siedzibie „Sokoła” (obecnie Ustrzycki Dom Kultury) zainstalował się oddział Ukraińców. Zatrzymywali oni wszystkich przechodniów, legitymowali ich, a niektórych prowadzili do budynku na dokładną rewizję zabierając im wartościowsze rzeczy, przede wszystkim biżuterię i zegarki” („Gazeta Bieszczadzka” z 2010 r., nr 10). Nie wiadomo, co stało się z zatrzymanymi uciekinierami. Faktem jest, że w tym czasie w okolicy nacjonałści ukraiński dokonali kilku morderstw na miejscowych Polakach. „W połowie września 1939 faszysty ukraińscy z LU spalili żywcem 40 jeńców – żołnierzy Wojska Polskiego – w stodole, w miejscowości Bystrzyca. Maszerując na tyłach wojsk niemieckich, poprzez Sanok, Lesko, Ustrzyki Dolne i Sambor, legion dotarł do Komarna, gdzie otrzymał rozkaz natychmiastowego zatrzymania się. Po drodze dokonywali mordów polskiej ludności cywilnej oraz niszczyli polskie symbole narodowe”. (www.ivrozbiorpolski.pl/index.php?...zbrodnie-legionu-ukrainskiego). „Manifestacyjne powitanie wojskom niemieckim zgotowali Ukraińcy m. in. w Terce, oraz 18 września w Sanoku, na tle płonących trzech synagog podpalonych przez Niemców nocą z 16 na 17 września. Dziewczęta i chłopcy z okolicznych wiosek poprzyminali sobie niebiesko-żółte kokardy i w pochodzie z chorągiewkami i śpiewem paradowali ulicami Sanoka. U wylotu uliczki wiodącej do cerkwi barwną procesję dzieci prowadził ruski ksiądz. Powiewały żółto-niebieskie chorągwie, dziewczyna z kolorowymi wstążkami we włosach niosła na tacy chleb i sól na powitanie nowych władców świata” (Edward Zając, *Niemcy wywiesili afisze*, „Gazeta Bieszczadzka” z 2003 r., nr 21).

Nie spotkałem ani jednego przypadku, aby w prowokowanych przez Niemców już we wrześniu

Wpisany przez Stanisław Żurek
czwartek, 17 września 2015 10:51

1939 roku pogromach Żydów brała udział ludność polska. „We wrześniu 1939 roku po wkroczeniu do wsi Zahoczewie Niemcy pozwolili Ukraińcom przez 24 godziny robić z Polakami, co im się tylko podobało. Miejscowi Ukraińcy wtedy ograbili i spalili dwa polskie domy, Stanisława Lorenca i Pawła Olszanieckiego, oraz zamordowali 2 osoby: żonę Stanisława spalili żywcem w budynku, a Antoniego Łopuszańskiego zakłuli nożami” (Siekierka..., s. 416, woj. lwowskie). W Jasieniu (Bieszczady) po wejściu wojsk niemieckich, miejscowi Ukraińcy dokonali napadu na plebanię rzymskokatolicką, ograbili ją doszczętnie i zdemolowali. Proboszcz ks. Jan Kolanko zdołał ukryć się. Ukraińcy rabowali polskie gospodarstwa. Utworzona policja ukraińska więziła w piwnicy aresztowanych Polaków. Podczas przesłuchań biła ich i torturowała, w wyniku czego 2 osoby zmarły, a 15 osób odniosło poważne obrażenia. Uzbrojone bandy Ukraińców, tworzone głównie przez bojówkarzy OUN, wzniciły rebelię na zapleczu frontu w Małopolsce Wschodniej (woj. tarnopolskie, lwowskie i stanisławowskie) oraz na Wołyniu. Atakowały nie tylko cywilną ludność polską, ale także posterunki policji, pojedynczych żołnierzy WP lub ich małe grupy, z oddziałów rozbitych już przez Niemców i wycofujących się przed Sowietami na zachód za Bóg, bądź usiłujące przedostać się przez granicę z Rumunią i Węgrami. Już wówczas szokowało niebywałe barbarzyństwo popełnianych przez Ukraińców zbrodni.

W opracowanym przeze mnie *Kalendarium ludobójstwa dokonanego przez Ukraińców na Polakach w latach 1939-1948* (pierwsza wersja znajduje się na stronie internetowej www.stankiewicz.com/ludobojstwo/kalendarium) odnotowałem ponad 400 napadów dokonanych przez Ukraińców na Polaków we wrześniu 1939 roku. Biorąc pod uwagę późniejsze deportacje, ludobójcze rzezie i ekspatriację, jest to zapewne niewielka część faktycznie mających miejsce zbrodniczych akcji. Niemcy wkroczyli do Przemyśla 14 września, a na ich cześć bramę tryumfalną postawiła ludność ukraińska. Już następnego dnia zaproszono ks. biskupa greckokatolickiego Jozafata Kocyłowskiego i dr. W. Zahajkiewicza na spotkanie z Adolfem Hitlerem w okolicy Jarosławia, który przyleciał samolotem w celu rozważenia powołania rządu ukraińskiego na obszarach położonych na wschód od Sanu. Spowodowało to manifestację w dniu 16 września na przemyskim rynku ludności ukraińskiej, deklarującej przyjaźń między Niemcami a Ukrainą, w czasie której wznoszono między innymi hasła *Sława Hitleru*. Równocześnie tego samego dnia Niemcy zaprosili na rozmowę w sprawie utworzenia rządu polskiego Wincentego Witosa. Po jego odmowie internowano go 16 września w Sądzie Grodzkim w Jarosławiu (Piotr Jaroszczak: http://www.kki.pl/pioinf/przemysl/prz_glow.html).

W Przemyślu 27 września Niemcy powołali nowe władze miejskie z burmistrzem – sędzią narodowości ukraińskiej - dr Grzegorzem Łuczakowskim. O świcie 17 września 1939 roku ZSRR dokonał agresji na Polskę, bez wypowiedzenia wojny, wbrew obowiązującemu do 1945 roku traktatowi pokojowemu. Było to faktycznie „wbicie noża w plecy” Polsce walczącej w wojnie obronnej z III Rzeszą Niemiecką. Granicę przekroczyło około miliona sowieckich żołnierzy, a wkrótce liczba ich powiększyła się. Ponadto Sowietci przeciwko Polsce rzucili 4,7 tys. czołgów i 3,3 tys. samolotów, a więc dwukrotnie więcej niż Niemcy 1 września. Rozpoczął się IV rozbiór Polski, jako realizacja podpisanego 23 sierpnia 1939 roku przez III Rzeszę i ZSRR paktu Ribbentrop-Mołotow. Znajdował się w nim *Tajny Protokół Dodatkowy*, który zobowiązywał ZSRR do zbrojnego wystąpienia przeciw Polsce w sytuacji, gdyby III Rzesza

Wpisany przez Stanisław Żurek
czwartek, 17 września 2015 10:51

znalazła się w stanie wojny z Polską oraz zawierał dokładne określenie granicy (linii demarkacyjnej) między III Rzeszą Niemiecką a Związkiem Sowieckim – miała ona przebiegać linią rzek Narwi, Wisły i Sanu. Zapewne już 12 września do Stalina dotarła agenturalna informacja, że tego dnia na brytyjsko-francuskiej konferencji w Abbeville podjęto decyzję o rezygnacji z ataku na Niemcy, gdy to zachodni sojusznicy postanowili zdradzić krwawiącą w ciężkich walkach Polskę i złamać obowiązujące ich międzynarodowe umowy. 16 września w Moskwie podpisany został układ rozejmowy z Japonią, której wojska pokonała Armia Czerwona w bitwie 27 sierpnia. Sowieci zapewnili sobie bezpieczną granicę od wschodu i już pod koniec tego dnia do oddziałów skoncentrowanych na granicy z Polską dotarł tajny rozkaz Woroszyłowa nr 16634 o treści: „Uderzać o świcie siedemnastego”.

Oficjalny pretekst agresji został zawarty w nocy dyplomatycznej przekazanej o godzinie 3.00 w nocy 17 września przez zastępcę Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych Potiomkina ambasadorowi Grzybowskiemu. Zamieszczono w niej niezgodne z prawdą oświadczenie o rozpadzie państwa polskiego, ucieczce rządu polskiego, konieczności ochrony mienia i życia zamieszkujących wschodnie tereny polskie Ukraińców i Białorusinów oraz uwalnianiu ludu polskiego od wojny. ZSRR uznał wszystkie układy zawarte uprzednio z Polską (w tym traktat ryski z 1921 r. i pakt o nieagresji z 1932 roku) za nieobowiązujące, jako zawarte z nieistniejącym państwem. Dlatego też wzięci do niewoli polscy żołnierze nie posiadali statusu jeńców wojennych. Ambasador odmówił przyjęcia noty i zażądał wiz wyjazdowych dla dyplomatów polskich. Władze ZSRR próbowały wbrew prawu międzynarodowemu (konwencja genewska dyplomatyczna) uniemożliwić opuszczenie kraju polskim dyplomatom i aresztować ich (stwierdzając utratę statusu dyplomatycznego). Polaków uratował dziekan korpusu dyplomatycznego w Moskwie, ambasador Rzeszy hr. Friedrich Werner von der Schulenburg, osobiście wymuszając na rządzie ZSRR zgodę na wyjazd dyplomatów. Sowiecki ambasador w Polsce Nikołaj Szaronow wyjechał z terenu RP już 11 września. Konsul generalny RP w Kijowie Jerzy Matusiński wezwany 30 września 1939 r. przez władze sowieckie zaginął (po aresztowaniu został zamordowany przez NKWD).

Marszałek Edward Rydz-Śmigły wydał 17 września w Kutach tzw. dyrektywę ogólną o treści: „Sowiety wkroczyły. Nakazuję ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony lub próby rozbrojenia oddziałów. Zadanie Warszawy i miast, które miały się bronić przed Niemcami – bez zmian. Miasta do których podejda bolszewicy, powinny z nimi pertraktować w sprawie wyjścia garnizonów do Węgier lub Rumunii”. Legalny rząd II Rzeczypospolitej opuścił granice Polski późnym wieczorem 17 września, po otrzymaniu potwierdzonej informacji o zbliżaniu się sowieckich oddziałów pancernych do miejsca przebywania władz RP. Prezydent Ignacy Mościcki, w wydanym w Kosowie „orędziu do narodu”, określił jednoznacznie sowieckie działania wojskowe jako akt agresji. 17 września 1939 ZSRR stał się faktycznie uczestnikiem II wojny światowej jako sojusznik III Rzeszy.

Pod Lwów jednostki sowieckie podeszły 19 września, w Piaskach pod Lublinem były 28 września. Sowieci zajmowali kolejne obszary do początku października 1939. Jednostki pancerne Armii Czerwonej w pierwszej kolejności starały się dotrzeć do granic Rzeczypospolitej z Litwą, Węgrami i Rumunią, by uniemożliwić ewakuację Wojska Polskiego. Z części zajętych uprzednio obszarów Rzeczypospolitej Wehrmacht wycofał się do ustalonej linii demarkacyjnej i

Wpisany przez Stanisław Żurek
czwartek, 17 września 2015 10:51

oddął zajęty obszar wojskom sowieckim (Białystok, Kobryń, Brześć, Borysław, Drohobycz oraz spod Lwowa 20 września). Lwów został po krótkim oporze w dniu 22 września poddany Armii Czerwonej przez gen. Langnera na honorowych warunkach, natychmiast przez władze sowieckie złamanych. Oficerom gwarantowano w układzie kapitulacyjnym swobodny przemarsz na Węgry i do Rumunii – zostali jednak na granicy linii oddziałów Armii Czerwonej aresztowani, wywiezieni do obozu w Starobielsku i zamordowani wiosną 1940 r. w Charkowie.

Wraz z Armią Czerwoną polską granicę przekroczyły oddziały NKWD. Do ich zadań należało rozbicie struktur administracji II RP na kresach wschodnich oraz zorganizowanie w ich miejsce organów władzy sowieckiej. Oddziały te zajmowały budynki urzędów państwowych, banki, drukarnie, redakcje gazet, konfiskowały papiery wartościowe i archiwa. Dokonywały masowych aresztowań i często natychmiastowej egzekucji elit lokalnych według wcześniej przygotowanych list proskrypcyjnych lub według wskazań zgłaszających się do współpracy zwolenników nowej sowieckiej władzy, głównie Żydów i Ukraińców, którzy „pozakładali czerwone opaski na rękawy i tworzyli tzw. czerwoną milicję”. Tylko w okresie wrzesień - październik NKWD i „czerwona milicja” zamordowały co najmniej kilkaset osób cywilnej ludności polskiej, żołnierzy WP oraz policjantów. Także Armia Czerwona dokonywała wielu zbrodni wojennych, mordując jeńców i masakrując ludność cywilną. Dowódca Frontu Ukraińskiego Armii Czerwonej w jednej z odezw napisał: „Bronią, kosami, widłami i siekierami bij swoich odwiecznych wrogów – polskich panów”. Największe zbrodnie popełniono w Rohatynie, Grodnie, Nowogródku, Sarnach, Tarnopolu, Wołkowysku, Oszmianie, Świsłoczy, Mołodecznie i Kosowie Poleskim. Do dramatycznych wydarzeń doszło także w Chodorowie, Złoczowie i Stryju. W wielu miejscowościach żołnierze Armii Czerwonej rozstrzeliwali wziętych do niewoli żołnierzy Wojska Polskiego. Sowieci złamali postanowienia umów dotyczących złożenia broni nie tylko we Lwowie, ale także w Łucku i Włodzimierzu Wołyńskim. W Mostach Wielkich wymordowali ogniem z karabinów maszynowych nieuzbrojonych kadetów ze Szkoły Oficerów Policji, po zgromadzeniu ich na placu apelowym i odebraniu raportu od komendanta szkoły. W Brześciu 22 września kombrig Siemion Kriwoszejn i niemiecki generał Heinz Guderian odebrali wspólną defiladę oddziałów pancernych niemieckich i sowieckich. 28 września ZSRR i III Rzesza podpisały tzw. *Traktat o granicach i przyjaźni*, zwany też drugim paktem Ribbentrop-Mołotow, korygujący wcześniejsze ustalenia dotyczące przebiegu granicy niemiecko-sowieckiej oraz stref wpływów w krajach bałtyckich.

”W 1992 roku Rosyjskie Ministerstwo Obrony wydało w Moskwie książkę *Grif siekrietnosti snjat*, w którym podaje dokładną liczbę sprzętu wojennego zdobytego we wrześniu i październiku 1939 roku w Polsce. Oto bilans: 247325 karabinów, 8566 ciężkich karabinów maszynowych, 12783 szable, 740 dział różnych kalibrów, 36 czołgów, 64 samochody pancerne, 131 samolotów oraz 4579 innych pojazdów mechanicznych. Łącznie stanowi to uzbrojenie co najmniej trzech armii polowych z 1939 roku. Opierając się na prawie 30 ośrodkach zapasowych przeniesionych z centrum kraju można więc było zorganizować twardą obronę. Dodatkowo na wschodzie stacjonowały liczne garnizony kresowe ze znaczną ilością rezerw uzbrojenia. To na wschód wycofywały się wojska pobite przez Niemców, by zreorganizować się i podjąć na nowo walkę. Podjęcie obrony na „przedmościu rumuńskim” było jak najbardziej możliwe. Stacjonowały już tam czołgi płk. Maczka, brygada zmotoryzowana oraz batalion czołgów mjr.

Wpisany przez Stanisław Żurek
czwartek, 17 września 2015 10:51

Łuckiego, liczący łącznie 50 maszyn, z których ani jeden nie oddał strzału” (www.wiadomości.wp.pl z 17 września 2008). Na przełomie września i października Niemcy posiadali zapas amunicji pozwalający im na dwa tygodnie walk.

2. Ukraińska rebelia na Kresach – wrzesień 1939 r.



Ukraińska rebelia we wrześniu 1939 roku miała dwa aspekty: dywersji zbrojnej tzw. V kolumny skierowanej przeciwko Wojsku Polskiemu i administracji państwowej (posterunki policji, urzędy) oraz eksterminacyjny, skierowany przeciwko ludności polskiej. Działacze nacjonalistyczni i wojskowi ukraińscy nie pogodzili się z faktem przegranej walki z Polakami o Lwów, Podole i Wołyń. Po zwycięskiej dla Polaków 15 sierpnia 1920 roku bitwie z Armią Czerwoną, już 31 sierpnia 1920 roku w Pradze powołali Ukraińską Wojskową Organizację (UWO), której przywódcą wkrótce został Jewhen Konowalec (pułkownik, były dowódca Strzelców Siczowych). UWO za cel stawiała sobie walkę o utworzenie państwa ukraińskiego na terenach „etnicznie ukraińskich”, a znajdujących się na terytorium państw Polski, ZSRR i Rumunii, ale w praktyce sprowadziła się ona do działalności terrorystycznej, sabotażowej i szpiegowskiej skierowanej wyłącznie przeciwko Polsce. Już w 1922 roku Konowalec został agentem wywiadu niemieckiego i UWO zawarła porozumienie z Abwehrą odnośnie dostarczania informacji szpiegowskich.

Zważywszy, że w II RP znalazło się około 5 milionów mniejszości ukraińskiej, działalność ta była niezwykle szkodliwa. Od tego też roku Abwehra rozpoczęła szkolenia dla ukraińskich dywersantów, terrorystów i szpiegów. W 1923 roku w Monachium powstał specjalny ośrodek szkoleniowy dla Ukraińców. Poza tym takie szkolenia prowadzone były w Gdańsku i na terenie Czechosłowacji. Od 1925 roku Kwatera Główna UWO znajdowała się w Berlinie. W latach 1923-1928 Niemcy, za pośrednictwem swego wywiadu, przekazały UWO dwa miliony marek niemieckich, 500 kilogramów materiałów wybuchowych, setki sztuk broni palnej. W wydanej w 1929 r. we Lwowie broszurze propagandowej UWO wzywało: "Trzeba krwi – dajmy morze krwi! Trzeba terroru – uczynimy go piekielnym! Trzeba poświęcić dobra materialne – nie zostawmy sobie niczego. Nie wstydźmy się mordów, grabieży i podpaleń. W walce nie ma etyki. Etyka na wojnie to pozostałość niewolnictwa, narzucone przez zwycięzców zwyciężonym". W myśl takiej przyjętej ideologii dokonywało zamachów na urzędników i placówki policyjne, mordowała nie tylko Polaków, ale także Ukraińców opowiadających się za współpracą z państwem polskim. Jej członkowie podpalali folwarki, magazyny i budynki państwowe, zrywali szyny, ścinali słupy telegraficzne itp.

Wpisany przez Stanisław Żurek
czwartek, 17 września 2015 10:51

Na przełomie stycznia i lutego 1929 roku radykalne grypy nacjonalistów ukraińskich (w tym UWO) na kongresie w Wiedniu powołały Organizację Ukraińskich Nacjonalistów. Od tego też roku członkowie UWO tworzą bojówki OUN i wchodzi w ich skład, formalnie UWO rozwiązało się w 1933 roku. Zgodnie z założeniami programowymi OUN miała zmierzać do „odzyskania, budowy, obrony i powiększania niezależnego, zjednoczonego ukraińskiego państwa narodowego” (*Ukrajńska Samostijna Soborna Derżawa*), które miało objąć wszystkie ukraińskie ziemie etnograficzne”, czyli te, które we wczesnym średniowieczu (!) były, zdaniem nacjonalistów, zasiedlone przez Ukraińców. Zastrzeżono, iż granice przyszłego państwa muszą być jak najlepsze do obrony, co, jak się wydaje, oznaczało przyznanie sobie prawa do włączenia w jego skład także ziem nawet przez nacjonalistów nie uznawanych za ukraińskie” (Motyka, *Ukraińska partyzantka...*, s. 48). W powiązaniu z przyjętą ideologią nacjonalizmu integralnego Dmytra Doncowa oraz *Dekalogiem Ukraińskiego Nacjonalisty* był to złowieszczy sygnał dla Polaków, Żydów i samych Ukraińców. Integralny nacjonalizm ukraiński oparty na darwinowskiej teorii (nieco wypaczonej) bezwzględnej i okrutnej, zwierzęcej walki o byt, zapowiadał taką samą eksterminację fizyczną słabszych konkurentów politycznych. Nacjonalistów ukraińskich nie interesowało porozumienie z Polakami, ale wyłącznie oddanie im „ziem etnograficznie ukraińskich” (co najmniej z Chełmem, Zamościem, Przemyślem, Sanokiem – aż po Krynicę), gdzie mogliby ustanowić *Ukraińską Samostijną Soborną Derżawę*, państwo faszystowskie, sprzymierzone z Niemcami, Litwą i Czechami – oczywiście po „usunięciu *cużyńców*”, czyli głównie ludności polskiej (w tym rodzin mieszanych polsko-ukraińskich) i zapewne ludności żydowskiej (jako obywateli polskich).

Trzeba być naiwnym, aby wierzyć, że jeszcze łagodniejsza polityka polska usatysfakcjonowałaby ukraińskich polityków nacjonalistycznych i zaczęliby oni solidarnie dbać o dobro wspólnej Ojczyzny. W latach 1936-1937 łączny budżet OUN wynosił 126 tysięcy dolarów, z czego 50 tysięcy wpłaciły Niemcy hitlerowskie, a 30 tysięcy – Litwa, gdzie Konowalec był uważany za „swego” człowieka. Z litewskim paszportem swobodnie poruszał się on po całej Europie, prowadził negocjacje i zdobywał pieniądze „na rozwój”. W styczniu 1934 roku sztab OUN z siedzibą w Berlinie na prawach samodzielnego wydziału włączono do Gestapo. Zwerbowany do Abwehry Konowalec wprowadził tam Melnyka, który otrzymał pseudonim Konsul-1. Bandera został wymieniony w aktach Abwehry pod pseudonimem Szary. Jego zwolennik Rico Jaryj był oficerem Gestapo i agentem o pseudonimie Konsul-2. Jarosław Stećko miał abwehrowski pseudonim Basmacz. Roman Szuchewycz – Taras Czuprynka, ukończył niemiecką szkołę oficerską a następnie wyższe kursy i otrzymał stopień Hauptsturmführer (kapitan) SS. Jednocześnie OUN otrzymywała wsparcie od czechosłowackiego prezydenta Tomáša Masaryka i ludzi z jego otoczenia, a historyk ukraiński Kost Bondarenko twierdzi, że początkowo także była finansowana przez ZSSR.

OUN była w II Rzeczypospolitej organizacją nielegalną i opowiadała się przeciwko polityce ugody polsko-ukraińskiej, reprezentowanej ze strony ukraińskiej przez UNDO – ukraińską partię działającą legalnie. Dr Wiktor Poliszczuk stwierdził, że OUN wchodziła w skład międzynarodówki faszystowskiej o nazwie Zjazd Zagranicznych Narodowych Socjalistów z

Wpisany przez Stanisław Żurek
czwartek, 17 września 2015 10:51

siedzibą w Stuttgarcie pod patronatem Josepha Goebbelsa. Po zamordowaniu Konowalca w roku 1938 przez agenta NKWD Pawła Sudopłatowa, na czele Głównego Prowodu stanął Andrij Melnyk. Ogółem w całym okresie 1921-1939 UWO i OUN przeprowadziły 63 zamachy, w których zginęło 36 Ukraińców (w tym jeden komunista), 25 Polaków, 1 Rosjanin i 1 Żyd. Oprócz tego dokonały pięciu zamachów bombowych, 18 akcji ekspropriacyjnych oraz co najmniej kilkaset aktów sabotażu skierowanych przeciw mieniu publicznemu, społecznemu i prywatnemu. Najgłośniejszą akcją terrorystyczną OUN było zastrzelenie 15 czerwca 1934 roku w Warszawie ministra spraw wewnętrznych II RP Bronisława Pierackiego.

OUN i Abwehra wspólnie zaplanowały wybuch antypolskiego powstania, co stało się nieaktualne po agresji sowieckiej. Zastąpiono je natomiast wystąpieniami zbrojnymi bojówek OUN i zwerbowanych przez nich chłopów ukraińskich przeciwko Wojsku Polskiemu, policji państwowej i administracji II RP. Już 3 września we wsi Kniahininek, pow. Łuck, Ukraińcy bestialsko zamordowali 7 ułanów WP śpiących w stodole. Ukraińcy rozpoczęli 10 września rebelię w rejonie Mikołajowa nad Dniestrem, pow. Żydaczów. Uzbrojeni zarówno w broń palną, jak też w siekiery, widły, kosy, bagnety, noże itp., opanowali 10 wsi wprowadzając „władzę ukraińską”. Ich bandy mordowały zarówno polską ludność cywilną, jak też i pojedynczych żołnierzy polskich. Wojsko Polskie zlikwidowało ten bunt 14 września, ale zamieszki i zabójstwa w tym rejonie miały miejsce do końca września. Prawdopodobnie jakiś lokalny przywódca OUN znając przygotowany plan Abwery i OUN wzniecenia „ukraińskiego powstania” na tyłach frontu polsko-niemieckiego nie wiedział, że Niemcy po podpisaniu paktu Ribbentrop - Mołotow z tego planu wycofały się. Były to więc bez wątpienia działania terrorystyczne V kolumny, co w warunkach wojny pozwalało na stosowanie kary śmierci przez rozstrzelanie każdego terrorysty złapanego z bronią w rękę, lub któremu taką działalność udowodniono.

Kontrakcje Wojska Polskiego i policji ograniczały się w zasadzie do przepędzenia rebeliantów, czasami po stoczeniu z nimi walki. Z różnych źródeł wynika, że spłonęło po kilka chałup w 4-5 zbuntowanych wioskach ukraińskich, z których padały strzały do przechodzących oddziałów wojska. Ale nawet w tych wioskach nie było żadnej odwetowej masakry ludności ukraińskiej, co w warunkach toczzonej wojny świadczy o wysokim morale żołnierza polskiego. W okolicy Stryja 11 września bojówki OUN rozbijają żołnierzy WP, dochodzi do walk. Nocą z 12 na 13 września bojówki OUN podejmują próbę opanowania miasta. Dywersja została stłumiona przez Wojsko Polskie, a około 40 członków OUN schwytanych z bronią w rękę rozstrzelano, natomiast we wsi Duliby 6 ukraińskich dywersantów z OUN (dane ze sprawozdania OUN). Nocą z 11 na 12 września we wsiach Stawyżany i Oborczyn (Małopolska Wschodnia) bojówki OUN rozbroiły i wymordowały około 500 polskich żołnierzy. Dowódcą jednej z bojówek był były oficer petlurowski Lew Szańkowski, późniejszy ukraiński „historyk”. Od 13 do 16 września w miasteczku Rozdół pow. Żydaczów bojówkarze OUN z udziałem około tysiąca zwerbowanych przez nich ukraińskich chłopów z okolicznych wsi oraz z Rozdołu, uzbrojonych w broń palną, siekiery, kosy, bagnety, kołki itp. opanowali miasteczko, ograbili Polaków i dokonali kilku mordów, m.in. 6 policjantów i 4 urzędników państwowych. 16 września oddział żandarmerii i policji państwowej z Żydaczowa przywrócił porządek. We wsi Synowódzko, pow. Stryj, bojówki OUN oraz okoliczni Ukraińcy napadają na pociąg oraz dokonują wielu akcji przeciwko Polakom. Napady mają miejsce także w Podhorcach, pow. Stryj, Truskawcu, pow. Drohobycz, Mrażnicy, pow. Drohobycz, Borysławiu, pow. Drohobycz, Uryczu, pow. Stryj, Żukotyniu, pow. Turka. W rejonie wsi Majdan, pow. Drohobycz, 15 września bojówka OUN zamordowała 6 Polaków z

Borysławskiego Oddziału Obrony Narodowej.

Napady na żołnierzy polskich nasiliły się od 17 września, po agresji sowieckiej na Polskę. Tego dnia we wsi Dryszczów, pow. Brzeżany, bojówkarze OUN rozbroili dwie drużyny żołnierzy WP, którzy od strony Złoczowa szukali przejścia przez wieś Koniuchy do granicy, a następnie wszystkich wymordowała w pobliskim lesie, około 20 żołnierzy (Komański..., s 107). We wsi Jasienica Solna, pow. Drohobycz, otoczyli odpoczywających w stodole 15 żołnierzy WP, zamknęli wrota i podpalili – żołnierze spłonęli żywcem. We wsi Taurów, pow. Brzeżany: „17 września 1939 r. podczas wycofywania się oddziałów Wojska Polskiego w kierunku granicy rumuńskiej, do wsi Taurów przyjechał 20 osobowy oddział żołnierzy polskich, z 12 wozami taborowymi. Przewozili oni sprzęt wojskowy. Błądzącym żołnierzom zaofiarował pomoc miejscowy Ukrainiec o nazwisku Semko Mowczka „Szaleń”, który zaprowadził zmęczonych żołnierzy za wieś do wąwozu, gdzie już czekali uzbrojeni bojówkarze OUN. Rozbroili kompletnie zaskoczonych żołnierzy i wymordowali. Zwłoki zakopano w miejscu mordu, tabor z końmi i sprzętem zagrabiono. Naocznym świadkiem był mieszkaniec Taurowa, Bolesław Kozakiewicz, który przekazał tę informację Bronisławowi Lenartowiczowi. (Lucyna Kulińska, *Preludium zbrodni. Nacjonalizm ukraiński na Brzeżańszczyźnie w latach 1922-1941*

, w:

Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich

. Seria pod redakcją Witolda Listowskiego, Kędzierzyn-Koźle 2012). We wsi Leśniki, pow. Brzeżany: "W nocy z 17 na 18 IX 1939 roku dowództwo nad Ukraińcami w Leśnikach objął Mikołaj Senyszyn syn Piotra. Razem z Michałem Diakowiczem zorganizowali oni bandę. Wraz z całą wsią (ukraińscy mężczyźni 16-60 lat) wzięli udział w morderstwie na moście w środku wsi, na szosie Brzeżany-Rohatyn. Droga została zastawiona belkami. Każdy przejeżdżający pojazd był zatrzymywany, a pasażerowie, bez względu na wiek i płeć mordowani. Trupy odwożono do lasu; gdzie je zakopano, do dziś dnia nie wiadomo. Pozostałe na drodze 18 trupów w, tym czterech oficerów, po wkroczeniu bolszewików pogrzebał za wsią na cmentarzu wojskowym z r. 1914-1918 Józef Jędrzejewski, z pomocą zamieszkałej w Leśnikach Kseńki Bryk. Przy zabitych były dokumenty, które od Jędrzejewskiego odebrał obecny w Leśnikach Iwan Jacyszyn syn Mikołaja. W tym czasie koło cerkwi w Leśnikach, w kilkunastu chatach stacjonowała policja z Katowic w liczbie 40-50 ludzi. Stwierdzono, że oddział ten w ogóle z Leśnik nie wyruszył. Prawdopodobnie śpiących i kwaterujących w poszczególnych chatach, Ukraińcy wymordowali, a trupy wywieźli do lasu. Oddział powiatowej Komendy PP. z Tomaszowa Lubelskiego, składający się z Komisarza Tadeusza Pławińskiego i pięciu policjantów wymordowano obok mleczarni, z wyjątkiem komisarza, który cudem uciekł. W stodole Michała Grześkowskiego nocowała rodzina uciekinierów, prawdopodobnie z województwa poznańskiego, w liczbie 6-ciu osób. Śpiących wymordował Grześków z pomocą własnej rodziny. Córka Grześkowska nosiła złoty zegarek i biżuterię zrabowaną pomordowanym uciekinierom. Petryna Mikołaj zabił widłami policjanta przed mleczarnią. Szofer który woził majora Wojska Polskiego, prosił o darowanie mu życia, bo zostawił w domu pięcioro dzieci. Na nic się to zdało. Zamordowano go razem z majorem. U Jaremy na podwórzu, obok posiadłości pana Kolbeka, zastrzelono dwóch oficerów – majora i kapitana. Odpowiedzialny za zbrodnię jest komendant OUN Dmytro Semczyszyn z Wierzbowa. Był on porucznikiem „Siczowych Strilciw” w 1914 roku. W sumie Leśnikach zamordowano około 200 osób, głównie narodowości polskiej. (Kulińska..., jw.).

Nocą z 17 na 18 września we wsi Potutory koło Brzeżan w zasadzce na kolumnę samochodów

jadących do granicy bojówka OUN zabiła 32 Polaków, a 50 zostało rannych. „W sprawie mordów w Potutorach zeznawała pani «Nina» (pseudonim). W nocy z 17 na 18 września 1939 r. przyniesiono do p. «Niny» na prowizorycznych noszach oficera polskiego por. Ludwika Zwolańskiego z drogi potutorskiej. Porucznik Zwolański (lat 23) jechał samochodem z innymi oficerami. Ukraińcy strzelali do nich z karabinu maszynowego – porucznik Zwolański dostał szereg kul w uda. Rannego przeniesiono do sąsiadki p. «Niny». Tam opiekował się nim wojskowy lekarz i zabrał go do szpitala powszechnego w Brzeżanach. W tę samą noc na podwórzu p. «Niny» było trzech rannych – dwóch oficerów i jeden żołnierz o nieznanych nazwiskach. Jeden z oficerów ciężko ranny leżał w ogrodzie w kwiatkach na leżaku – nie chciał dać się zabrać do mieszkania. Stracił do wszystkich zaufanie, nawet nie chciał przyjąć lampki wina. W dzień zabrano ich na furę do szpitala. W tę samą noc przybyli i nocowali u p. «Niny» trzej oficerowie – dwaj porucznicy i kapitan – starszy pan. Z początku bali się zdrady, nie wiedzieli do kogo przyszli, a później zorientowali się, że są w polskim domu. Kapitan płakał, zeznawał, że Ukraińcy napadli na nich, strzelali z karabinów ręcznych i maszynowych, rzucali ręczne granaty – bomby zapalające na auta i dużo oficerów spaliło się żywcem w tych autach. Grabarz, który ich chował zeznawał później, że musiał „specjalnie duże jamy kopać, ponieważ ręce mieli rozłożone jak na krzyżu” (u ciał zwęglonych nie można było rąk po śmierci złożyć). Jeden z oficerów był trafiony kulą przy kierownicy auta i w tej pozycji został spalony, cały był czarny, tylko miejsce na przegubie ręki, gdzie był owinięty różaniec pozostało białe. Jeden z dwóch wyżej wymienionych poruczników, wziął rower męża p. «Niny» i rano przed 6-tą godziną pojechał na tragiczne miejsce w Potutorach, by zbadać co robią tam dalej Ukraińcy. Otóż widział, jak dzicz ukraińska rabowała zniszczone auta i wozy na których jechali uciekinierzy, a którzy zostali pomordowani w bestialski sposób. Okryła ich wspólna mogiła, której wierzchnia warstwa wskutek deszczy jesiennych osiadła i rozmiary tej mogiły były widoczne. Wszyscy ranni oficerowie zostali zabrani do szpitala. P. «Nina» odwiedziła tych oficerów w szpitalu. Leżeli wszyscy pod nr 5. Było ich tam razem 11 ciężko rannych. Jeden z nich, oficer rezerwy – z zawodu nauczyciel około 40 lat, był ranny w głowę, kula wyszła mu nad czołem. Miał żonę i córkę, często wspominał córkę i choć rana zagoiła się – chwilami mówił od rzeczy. Zmarł w szpitalu, pochowany został na cmentarzu brzeżańskim. Najwięcej utkwiał w pamięci p.«Niny» oficer z Poznania, wybitnie przystojny, który opowiadał, że jadąc autem w nocy z kolegami widział wokoło łuny. To dzicz ukraińska paliła domy i wsie polskie. Nagle na tej sławnej drodze potutorskiej strzelają do nich, auto stanęło im. Otoczeni zostali przez Ukraińców. W aucie było ich kilku oficerów, mieli dwa karabiny, postanowili bronić się. Równocześnie kilkanaście rąk chwyciło za lufy ich karabinów i zaczęło się szamotanie. Jeden z kolegów wyskoczył z auta i od razu został trafiony kulą i padł. Opowiadający musiał przez niego przeskoczyć, został trafiony w rękę i słyszał jeszcze jak tamten konającym głosem zawołał „Jezu”, sam skoczył w rów, gdzie położył się i tym sposobem uratował się. Ponieważ noc była wybitnie ciemna – nikt nie mógł go dojrzeć. Leżał w rowie – słabł z upływu krwi i słyszał jak wszystko ucichło. Po pewnym czasie przytomniejąc usłyszał kroki i mowę polską na gościńcu. Był pewny, że to Polacy. Zbliżył się do nich, a to byli Ukraińcy, którzy prowadzili 6 oficerów polskich. Gdy go zobaczyli – wzięli jego również do tej grupy, zrobili przy nim rewizję osobistą, zabrali mu wszystko, pieniądze, zegarek, metrykę itp. Zobaczyli u niego oryginalną obrączkę, kutą w listki mirtu i to mu chcieli zabrać, zasłonił ją ręką mówiąc „to mi zostawcie”. Rękę zabandażowali mu. Prowadzili całą grupę kawałek około 2 km. Kazali im kłaść się na ziemi, potem stać i znów 2 km prowadzili. Później ustawili ich w szereg i po kolei strzelali z rewolweru. Tamtych sześciu oficerów padło, on był ostatni, trafiony został w obojczyk, przez który przeszła kula. Upadł i udawał, że nie żyje.

Wpisany przez Stanisław Żurek
czwartek, 17 września 2015 10:51

Hajdamacy ściągnęli z zabitych obuwie i z niego również zdjęli. Nim jednak zdjęli te buty, ciągnęli go po ziemi. Zaciął zęby i nawet nie drgnął. Ukraińcy w łupem odeszli. Gdy wszystko ucichło pełzał na kolanach i brzuchu w kierunku światła, które zobaczył. Zapukał do chaty nad rzeką, prosząc o ratunek i schronienie.” (Kulińska..., jw.).

W majątku Romanówka, gm. Szczurzyn, pow. Łuck, 17 września chłopci ukraińscy ze wsi Nemir i Tychotyń (gm. Szczurzyn), uzbrojeni i podpici, z czerwonymi opaskami, zażądali złożenia broni przez oddział WP. Po odmowie w dniu 18 września zaatakowali polski oddział. Po kilkugodzinnej walce, gdy pojawił się oddział sowiecki, Polacy zostali broń. Ukraińcy rozdzielali z żołnierzy mundury, powiązali i wraz z rannymi – razem około 50 żołnierzy – załadowali na kilka dużych wozów drabiniastych. Kłując bagnetami leżących na wozach, zawieźli ich nad przepływającą w pobliżu rzekę Stochód i tam potopili. Tak wyglądały początki „bratniej, internacjonalistycznej współpracy ukraińsko-sowieckiej”. Ci sami Ukraińcy „czerwone opaski” za dwa lata zamienią na mundury policjantów ukraińskich na służbie okupanta niemieckiego, w ramach „bratniej, faszystowskiej współpracy ukraińsko-niemieckiej”, a po kolejnym roku na czapki z trzypalcami, aby dokonać „depolonizacji etnicznych ziem ukraińskich po San”.

18 września: „Po południu w lasach koło Łapszyna (gm. Brzeżany) w zasadzkę zastawioną przez bojówki wpadło 150 polskich policjantów. Nikt z tej grupy nie ocalał. Organizatorami zasadzki i mordy byli: Dulęba, syn sołtysa z Łapszyna i Wasyl Biłaj z osady Bernardyny koło Gaiku. Po tym wydarzeniu wielu Ukraińców z Łapszyna i Gaiku chodziło w mundurach i butach pomordowanych” (Kulińska..., jw.). Tego dnia we wsi Majdan, pow. Drohobycz, miejscowi bojówkarze OUN, którymi dowodził Stepan Hubysz, rozbroili i zamordowali 20 żołnierzy WP idących do granicy. We wsi Olesin, pow. Brzeżany: „W nocy z 18 na 19 IX 1939 r. jechał drogą z Budyłowa do Kozowej oddział wojsk polskich samochodem i na furmankach. Został zatrzymany nad rowem, który został specjalnie przekopany w poprzek drogi wiodącej Olesina, w jarze. Oddział ten w liczbie 30 ludzi został wymordowany przez bandę z Olesina i zagrzebany w dołach pod Olesinem, gdzie wydobywa się piasek. W Olesinie na podwórku u Kusina Jana zamordowano trzech polskich oficerów” (Kulińska..., jw.). We wsi Schodnica pow. Drohobycz: „Dopiero 19 września 1939 roku zaczęła się dla nas wojna. Tego dnia miejscowi Ukraińcy wypędzili nas Polaków, mieszkańców tej wsi w pobliże dużego drewnianego baraku. Okazało się, że w tym baraku zostało zamkniętych 50 polskich żołnierzy. Wokół baraku stało wielu Ukraińców, niektórzy mieli karabiny, większość jednak uzbrojona była w widły, siekiery, kosy, łopaty itp. Na naszych oczach barak został oblatany naftą lub benzyną i podpalony. Ucieczka z niego nie była możliwa, gdyż był gęsto obstawiony przez uzbrojonych Ukraińców. Kto się nie spalił, a próbował wydostać się przez wyłamane deski ze ścian, był dobijany strzałem z karabinu lub jakimś narzędziem, widłami lub łopatą. Po dokonaniu tego morderstwa nam Polakom oraz ukraińskim gapiom kazano rozejść się do domów, a przy tym wykrzykiwano do nas różne obelgi, jak np. polskie świny itp.”. (Kazimierz Kaniewski; w: *Siekierka...*, s. 195; lwowskie).

W dniach 16-20 września w rejonie wsi Narajów, pow. Brzeżany: „OUN rozbijała i mordowała pojedynczych polskich żołnierzy w rejonie Podwysoki – Mieczyszców, Narajów – Byszki, gdzie wymordowano w lesie byszkowskim za starą cerkwią około 80 żołnierzy i prawdopodobnie oficerów i paru kapłanów. Takie oświadczenia złożyli mieszkańcy wsi Kuropatniki, świadkowie tych morderstw” (Zbigniew Rusiński, *Tryptyk brzeżański...*, s. 13). We wsi Żuków, gm.

Buszcze, pow. Borszczów: „W okresie 16-20 września w rejonie Żukowa, według świadków, przechodzący pojedynczo lub grupkami polscy żołnierze powracający bez broni z wojny, lub udający się w stronę granicy rumuńskiej, byli podstępnie mordowani. Większość ofiar zakopywano w pobliskim wyrobisku po żukowskich kamieniołomach. Według świadków, zginęło tam ok. 1000 żołnierzy, oraz cywilnych uciekinierów z centralnej Polski” (Kulińska..., jw.). W dniach 17-20 września w osadzie wojskowej Borowicze, pow. Łuck, podczas trzydniowej anarchii Ukraińcy ze wsi Topólno oraz z innych wsi okolicznych, zabili około 50 żołnierzy WP oraz 8 osadników. We wsi Borowicze ostrzeliwali żołnierzy WP, chwyтали i przetrzymywali w szkole razem uciekinierami cywilnymi z Polski centralnej, których po obrabowaniu topili w rzece Styr. Dwóch urzędników z Trościańca, po związaniu drutem kolczastym zastrzelili. We wsi Byszki, gm. Koniuchy, pow. Brzeżany: „Od 17-20 września 1939 w lesie znajdującym się w pobliżu cerkwi greckokatolickiej zostało przygotowane miejsce kaźni, w którym mordowano powracających do domu, pojedynczo lub małymi grupkami, żołnierzy polskich. Byli oni zatrzymywani przez bojówki OUN, rozbrajani i następnie stawiani przed ukraińskim „sądem”, który przed egzekucją przeprowadzał „dochodzenie”. Życie można było uratować jedynie deklarując narodowość ukraińską, co sprawdzano każąc deklamować modlitwy po ukraińsku. Po szczegółowym „przesłuchaniu” i potwierdzeniu znajomości języka ukraińskiego żołnierz był wypuszczany. W ten sposób uniknęło śmierci kilku Polaków znających dobrze ukraiński. Egzekucji członkowie OUN tylko sporadycznie dokonywali przez zastrzelenie, większość zamordowano przy użyciu siekier, noży i bagnetów, często okrutnie torturując. Według relacji Ukraińców i Polaków, w tym miejscu zamordowano i pochowano 250 żołnierzy i kilkanaście osób cywilnych – uciekinierów z centralnej Polski. Na polu między Byszkami a Potokiem bojówkarze OUN zamordowali 30 osobową grupę polskich żołnierzy z kapłanem. Mimo upływu tylu lat nie dokonano w tym miejscu ekshumacji, ani nie postawiono upamiętnienia” (Kulińska..., jw.). Na polu między Byszkami a Potokiem bojówkarze OUN zamordowali 30-osobową grupę polskich żołnierzy z kapłanem wojskowym, który miał przy sobie konsekrowane komunikanty, których nie pozwolono oddać księdzu greckokatolickiemu. W miejscu mordu rośnie dziś dąb, na którym ktoś wyrzeźbił krzyż (Komański..., s. 106). We wsi Grabowo oraz w całej gminie Pulemiec (Olszanka, Piszcz, Pulemiec, Wólka Chrypska), pow. Luboml, a także w gminie Domaszewo, pow. Brześć n. Bugiem, woj. poleskie, przez trzy dni po wkroczeniu Sowietów (i przed 17 września) miejscowi Ukraińcy mordują Polaków: uchodźców, żołnierzy, oficerów, urzędników. Ofiarą ich padło 300-400 Polaków. We wsi Kozowa pow. Borszczów: „Między 17-20 września 1939 r. w rejonie Kozowej miały miejsce napady bojówek OUN na pojedyncze osoby oraz małe grupki żołnierzy polskich powracających z wojny lub idących w kierunku granicy rumuńskiej. Wszyscy którzy wybierali boczne, leśne drogi byli rozbrajani i mordowani, odzierani po śmierci z obuwia i mundurów. W rejonie tym zginęło ponad 30 żołnierzy” (Kulińska..., jw.). W pobliżu wsi Derażne pow. Kostopol 20 września bojówka OUN zatrzymała 11 żołnierzy WP, dwóch podoficerów i jednego oficera. Oficer i jeden żołnierz uciekli, pozostałych powiesili na drzewach za nogi (A. Przybysz,

Z umęczonego Wołynia

, s. 34). Około 14 km od stacji kolejowej w Radziwiłłowie, pow. Dubno, grupa uciekających polskich żołnierzy natknęła się na 3 trupy żołnierzy polskich zamordowanych przez Ukraińców. W Derażnie, pow. Kostopol, bojówkarze OUN zamordowali 7 żołnierzy WP, których powiązane ze sobą ciała wyrzuciły nurty rzeki Horyń na południe od wsi Złazno. We wsi Domamorycz, pow. Tarnopol, zamordowali 5 miejscowych Polaków oraz co najmniej 10 żołnierzy WP. We wsi Drohomyśl, pow. Jaworów, rozbroili i zamordowali 15 żołnierzy. We wsi Jaśniska, pow. Gródek

Jagielloński, miejscowi Ukraińcy spalili żywcem w stodole 32 żołnierzy WP.

We wsi Łapszyn, gm. Buszcze, pow. Brzeżany: „Nacjonałści ukraińscy, miejscowi i z okolic, utworzyli «sąd», który wydawał wyroki śmierci na polskich żołnierzy, powracających z wojny. Specjalnie utworzone bojówki zajmowały się łapaniem żołnierzy na szosie ze Lwowa do Brzeżan. Schwytyanych rozbrajano i dostarczano do wsi. Sąd odbywał się w zabudowaniach gospodarczych miejscowego bogacza o nazwisku Duleba. Głównym «sędzią» ferującym wyroki był Ukraińiec Iwan Bozykowski, były nauczyciel fizyki ze szkoły podstawowej w Brzeżanach. Żołnierzy torturowano, a potem zabijano. Zwłoki pomordowanych drabiniami wozami wywożono nocą do lasu, do przygotowanych dołów i tam je zakopywano. Potwierdził ten fakt Józef Tomaszewski, który uzyskał wiedzę od zaprzyjaźnionego Ukraińca, wraz z sąsiadami wożącego trupy do lasu przez cały tydzień. Doły później wyrównano, by nie pozostał ślad po zbrodni. Aktualnie rosną tam drzewa”. (Kulińska..., jw.). We wsi Potok, pow. Brzeżany: „Potok i dwie inne wsie razem brały udział w zabijaniu polskich żołnierzy. Na terenie Potoka zamordowano ich 500-700, tam jest wspólna ich mogiła”. (Kulińska..., jw.). Pod koniec września we wsi Żupanie, pow. Stryj, miejscowi bojówkarze OUN zatrzymali 16 żołnierzy WP, pochodzących ze Śląska, którzy powrócili z Węgier, chcąc wrócić do swoich domów, uwięzili ich w piwnicy tartaku i po przesłuchaniu zamordowali w lesie. W miejscowości Grabowiec, pow. Hrubieszów, Sowieci i miejscowi Ukraińcy zamordowali w szpitalu polowym 5 lekarzy WP, natomiast 30 rannych żołnierzy rozstrzelali w pobliskim lesie. We wsi Piszczac (na północny wschód od Białej Podlaskiej) Ukraińcy zamordowali kilkunastu żołnierzy polskich. Na wschodnich krańcach Lubelszczyzny napady i zabójstwa polskich żołnierzy miały miejsce we wsiach: Cześniaki, Dębina, Jawornik Ruski, Łykoszyn, Macoszyn, Osowa, Rzesna Ruska, Telatyn, oraz w wielu innych. W okolicach Włodawy Ukraińcy napadają na żołnierzy polskich, rozbrajają ich i zabijają m.in. we wsiach: Dominiczyn, Stulno, Wołoskowola, Żłobek.

Na początku października we wsi Kodeniec, na wschód od Parczewa, oraz w okolicach tej wsi, miejscowi Ukraińcy zamordowali ponad 20 żołnierzy „Kleberczyków”, którzy po bitwie pod Kockiem nie chcieli pójść do niewoli niemieckiej i przedzierali się do swoich domów rodzinnych. Ich ciała zakopane w stodole przypadkowo odkryte zostały w latach siedemdziesiątych i potajemnie przeniesiono je na cmentarz w Parczewie (Ryszard Szawłowski/Karol Liszewski..., s. 381-382). Według danych OUN pomiędzy 29 sierpnia a 23 września 1939 roku jej członkowie zabili 796 Polaków i spalili co najmniej cztery polskie miejscowości, przy stratach własnych 160 zabitych i 53 rannych. W akcjach dywersyjnych prowadzonych przez oddziały specjalne OUN wzięło udział 7729 osób, w większości członków grup militarnych OUN. Akcje te objęły 183 miejscowości polskie. Członkowie OUN zdobyli jeden czołg, kilka samolotów i dział, 23 ciężkie i 80 lekkich karabinów maszynowych, 3757 karabinów, 3445 pistoletów i 25 samochodów. OUN, głównie na skutek akcji oddziałów Wojska Polskiego i policji, straciła 160 zabitych i 53 rannych. Spalono co najmniej 4 polskie miejscowości i zniszczono 1 most. Polska kontrakcja spowodowała spalenie 5 wsi ukraińskich. Dane te odnośnie strat polskich są oczywiście znacznie zaniżone, jak też „sukcesy militarne” OUN zawyżone.

3. Pierwsza fala ukraińskiego ludobójstwa na ludności polskiej – wrzesień 1939 r.

Wpisany przez Stanisław Żurek
czwartek, 17 września 2015 10:51

